

Bez taryfy ulgowej

Brak ludzi do pracy, a przy tym fluktuacja pracowników, której wskaźnik w ciągu pierwszych miesięcy br. wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku z 25,3 do 28,1 stałe trudności z zaopatrzeniem w surowce i materiały oraz z transportem, to największe zmartwienie naszego zakładu.

Wydaje się, że w ich cieniu zapomniamy o równie ważnej i niebezpiecznej sprawie: o złej dyscyplinie pracy.

Jak temu wszystkiemu podoleć, aby mimo wszystko wykonać plan roczny, nadrobić straty i braki, jakie mieliśmy w pierwszym półroczu br.?

Przed wszystkim nie wolno liczyć na to, że coś się poprawi, trze-

ba szukać dróg poprawy i prostować ścieżki, nie można także żadnego z niebezpieczeństw lekceważyć.

Niektórzy kierownicy mówią: jak ja teraz mogę poprawić dyscyplinę, kiedy brakuje ludzi do pracy? Rozumieją przy tym, że wprowadzenie dyscypliny, to przede wszystkim zwolnienie tych, którzy nie wywiązują się w pracy i przyjęcie w ich miejsce innych, nowych, lepszych. A po nieważ o nowych, lepszych trudno, nie mogą zwolnić złych.

I w ten sposób odkładają sprawę dyscypliny do załatwienia na później...

Oczywiście jest to dalsze „rozkładanie dyscypliny na łopatkę”. Bumełant, pijak; „urodzony w niedzielę” widząc, że mu wszystko uchodzi bezkarnie, brnie dalej w zło.

Ale również — co gorsze — ten i ów dotychczas wahał się, myśli: nie jest znów tak źle! Kierownikowi zależy na mnie, nie ma wielu lep-

(Dokończenie na str. 3)

WSPÓLNY CEL

Wychodzi 3 razy w miesiącu • taryfa kwartalna 250 zł

Nr 27 (726)

30 września 1978 r.

Rok XXVI

Listy do Redakcji

Aby rajtuzy były jeszcze lepsze

ODPOWIEDŹ PO 17 DNIACH

— „W odpowiedzi na notatkę zamieszczoną w numerze 25 „Wspólnego Celu” pt. „Aby rajtuzy były jeszcze lepsze” informuję:

Zakłady Przemysłu Pończoszniczego „Stella” w Żyrardowie są odbiorcą przedzyskanego elastonu o grubości 310 dtex. Włókno o tej grubości jest najcięższym asortymentem, który można produkować w naszym oddziale.

W czasie wytwarzania powstaje sporo ilość odpadów, zarówno na przędzarkach jak i przewijarkach, których nie ma możliwości zagospodarowania. Występują nieraz trudności z otrzymaniem przedzyskanego elastonu o parametrach serymetrycznych.

W roku bieżącym Zakłady „Stella” zakupiły u nas 825 kg włókna.

Ilość ta może nie jest zbyt imponująca, ale dla zobrazowania należy do dać, że wystarczy ono do wyprodukowania około 400.000 par rajstop. Udział wagowy elastonu w wyrobach jest niewielki, w przypadku rajstop wynosi około 2 g na jedną parę.

Zakłady Przemysłu Pończoszniczego „Stella” stworzyły bardzo dobrą atmosferę dla wprowadzenia nowego włókna, jakim swego czasu był elaston, a każde nowe włókno wprowadzane do produkcji wymaga specjalnego traktowania.

To, że elaston jest z powodzeniem przerabiany w „Stelli”, jest dużą zasługą tych zakładów. Kierownik oddziału elastonu mgr inż. L. Bonar —

Braki w zaopatrzeniu

— „Już siedem miesięcy pracownicy oddziału regeneracji ługu nie otrzymują kremu do rąk i pasty do obuwia.

Ostatnio brak w magazynie również kałesonów.

Na pytanie, kiedy pracownicy otrzymają należny im krem, pastę i odzież, w magazynie nikt nie potrafi odpowiedzieć.

Co na to dział zaopatrzenia? KO.—

(Dokończenie na str. 2)

Włókno sanitarne jest dobre — ale są też życzenia na przyszłość

Zainicjowany niedawno na łamach naszej gazety sondaż, co sądzą odbiorcy o naszym elastonie, i jego dość nieoczekiwane wyniki, zachęciły nas do rozszerzenia kontaktów również na odbiorców włókna sanitarnego, którego producentem jest załoga wytwórni włókien celulozowych.

Chociaż więc jeszcze nie ukończyliśmy sondażu na temat elastonu, czekamy bowiem na wypowiedzi w sprawie jego jakości od dyrekcji Zakładów Przemysłu Dzielnickiego „Hanka” w Legnicy i Pabianickich Zakładów Środków Opatunkowych, dzisiaj pierwsza opinia o włóknie sanitarnym, Żyrardowskich Zakładów Tkanin Technicznych im. Marcina Kasprzaka.

Przyjemnie jest przeczytać w piśmie od tego zakładu, że obecnie dostarczane przez nas włókno sanitarne, jest dobre.

Chociaż dawniej bywało inaczej. Żyrardów jest odbiorcą tekstury sanitarnej, w większych ilościach, od roku 1974. W pierwszym roku były z nią kłopoty. Złe rozluźnienie, nieodpowiednia preparacja i jej nierównomierne naniesienie.

Oczywiście i dzisiaj nie wszystko

Czy jutro będzie lepiej?

W gospodarstwie samochodowym — tak jak w wielu miejscach w naszym zakładzie.

Od frontu porządek, na zaplecze lepiej nie zaglądać.

Na placu więc przed warsztatami stoją ładnie w rzędach ustawione sa-

mochody, można pochwalić ład i porządek.

Nie należy jednak zaglądać za budynek socjalny i lakierni. Stoją tam pod płotem wraki wywrotek i przyczep. Kabiny skorodowane, opony bez powietrza, niektóre części wymontowane.

A więc to część z tych dziesięciu pojazdów, które czekają na naprawę?

Jeżeli więcej niż 30% pojazdów stoi, a niecałe 70% jeździ, a tak jest w naszym transporcie, to nie można powiedzieć, że jest dobrze.

(Dokończenie na str. 2)

Nowy zarząd Klubu Dziennikarzy

We wrześniu wybrany został nowy zarząd Międzywojewódzkiego Klubu Dziennikarzy Prasy Zakładowej we Wrocławiu, do którego wchodzi redakcja gazet zakładowych i kierownicy radiowęzłów z województw wrocławskiego, wałbrzyskiego, legnickiego i jeleniogórskiego.

Przewodniczącym klubu wybrany został redaktor „Głosu Jelenia” Edward Bykowski, wiceprzewodniczącymi: Longin Zabielski z „Głosu Ząbków” i Ryszard Kucharski z radiowęzła kopalni „Thorez” w Wałbrzychu a sekretarzem Tadeusz Dudz redaktor dzierżonowskiej „Diory”.

W skład zarządu klubu wybrany został również Zbigniew Adamski zastępca redaktora naczelnego „Wspólnego Celu”.

Azet.

UKOŃCZYLI 25 i 20 lat pracy w Celwiskozy

W pierwszej dekadzie października br. minie dwadzieścia pięć lat, jak rozpoczęli pracę w naszym zakładzie:

1 października: Pelagia Jakubiak i Jan Dachowski z wydziału „el”, Andrzej Chek z wydziału elektrycznego, Jadwiga Straszewska z działu księgowości i Janina Polczyk z działu zbytu,

2 października: Leonard Kaczorek z działu transportu,

3 października: Stefan Zagórowski z wydziału gospodarki wodnej i ochrony środowiska,

6 października: Stanisław Róg z wydziału elektrycznego,

10 października br. minie dwadzieścia lat, jak rozpoczął pracę w naszym zakładzie Tadeusz Łoposzko z wydziału remontów.

Z tej okazji serdeczne życzenia dalszych sukcesów w pracy i powodzenia w życiu osobistym, składa jubilatowi Dyrekcja i Samorząd Robotniczy.

»Rynek 78«

Skąd wziąć pół miliona złotych?

97 Konferencja Samorządu Robotniczego, która odbyła się z końcem lipca br., po przeanalizowaniu wyników pierwszego półroczu, ustaliła główne zadania, które należy zrealizować, aby mogły być nadrobione straty i braki tamtego okresu i wykonany zarówno plan drugiego półroczu, jak i całego roku.

Dla produkcji rynkowej, której plan w pierwszym półroczu wykona-

ny został z niewielką nadwyżką, choć nie wszystkich asortymentach, ustalono zadanie, przekroczenia rocznego planu o pół miliona złotych.

Nie jest to zadanie wygórowane i niemożliwe do osiągnięcia, przy pełnej mobilizacji, zapobieganiu w porę ewentualnym trudnościom, a przede wszystkim przy uruchomieniu nowych, wcześniej już zapowiadanych asortymentów.

Jak słaba jest nadzieja na uruchomienie nowych produkcji, pisaliśmy w poprzednim numerze „Wspólnego Celu”.

Dzisiaj o tym jak się mobilizujemy do wykonania zadań i jak walczyć z trudnościami.

W I półroczu nie został wykonany plan produkcji SIATKI OGRODZENIOWEJ.

Zamiast planowanych 863.000 zł uzyskano z jej sprzedaży tylko 796.000 zł, do wykonania planu zabrakło więc 67.000 zł.

Jak nas poinformował zastępca kierownika oddziału alkalizacji, zarówno w pierwszym półroczu, jak i obecnie, nie było i nie ma żadnych trudności surowcowych ani technologicznych, uniemożliwiających wykonanie planu.

Jedyną natomiast przeszkodą jest fakt, że nie ma komu tej siatki robić, gdyż spośród dziesięciu kobiet,

(Dokończenie na str. 2)

Szkolenie w Sosnowce

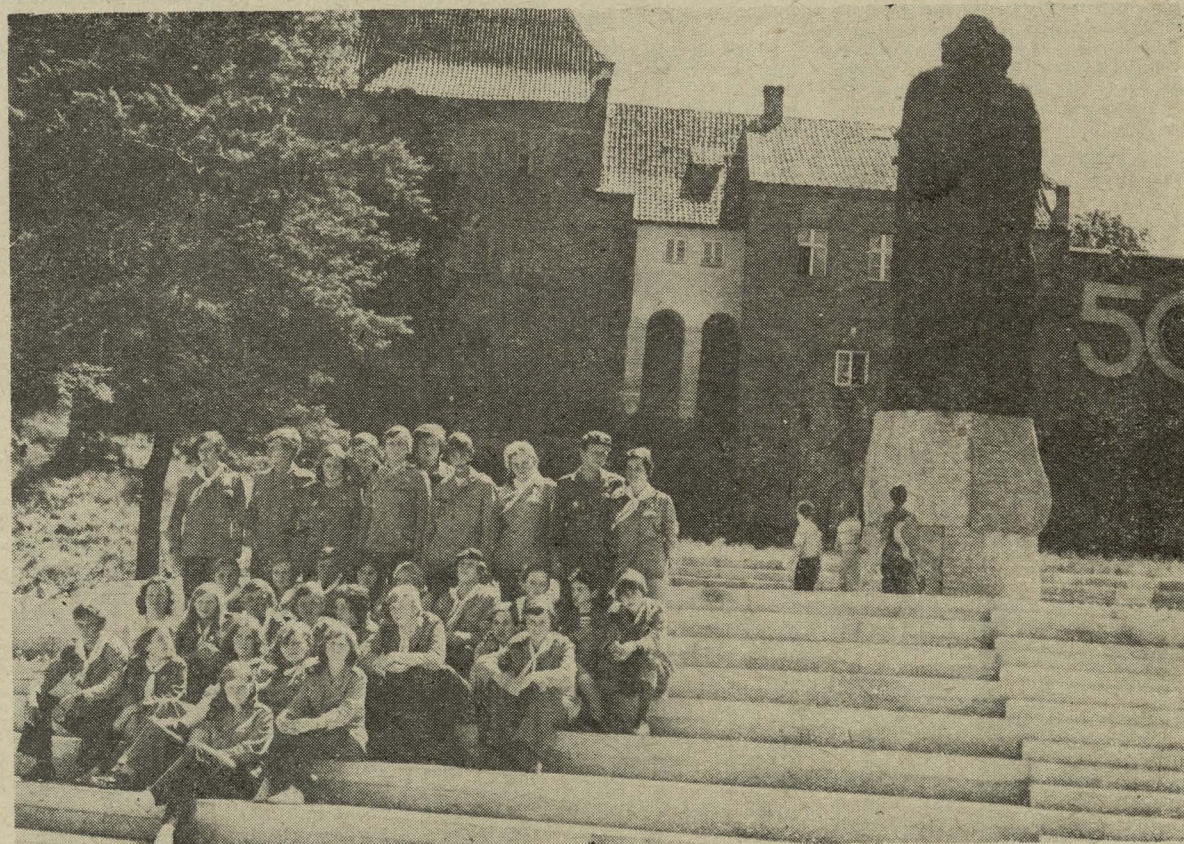
Zarząd Zakładowy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej zorganizował we wrześniu, w ośrodku czasowo-swiątecznych w Sosnowcu, dwudniowe szkolenie dla aktywów.

Omawiano organizację i działalność kół ZSMP, sposoby ich kontroli i oceny, a także planowane formy szkolenia ideowo-wychowawczego w nowym roku.

Na propozycję przewodniczącego ZZ ZSMP Janusza Ogórka ma być powołany już wkrótce, nowy zespół dla redagowania w gazecie zakładowej stałej rubryki młodzieżowej.

Pracowicie spędzone dni w Sosnowcu, upamiętniła dyskoteka w klubie „Halny”.

Lem.



Szkoła za fabryczną bramą

Niewiele jest takich szkół, do których uczniowie idąc na lekcje przechodzą przez zakładową portiernię. Często wraz z ojcem lub matką śpią, bo dla nich nauka jest równie ważna, jak praca ich rodziców.

Trzyletnia „przyszkółka” wchodziła w skład Zespołu Szkół Chemicznych, kształci obecnie 196 uczniów w czterech specjalnościach: służy mechaników, elektromechaników i od dwóch lat, sterowniczych i aparatowych procesów chemicznych.

Na trzy dni w tygodniu uczniowie odbywają się od ławek, by w warsztatach kontynuować praktyczną naukę zawodu. W zajęciach warsztatowych uczestniczą uczniowie klas pierwszych i drugiej, natomiast uczniowie ostatniej, trzeciej klasy, pracują często na samodzielnych, odpowiedzialnych stanowiskach w oddziałach produkcyjnych. Nie czują się bezradni, bowiem za proces szkolenia w wydziałach, odpowiada mistrz a z ramienia szkoły nauczyciel zawodu.

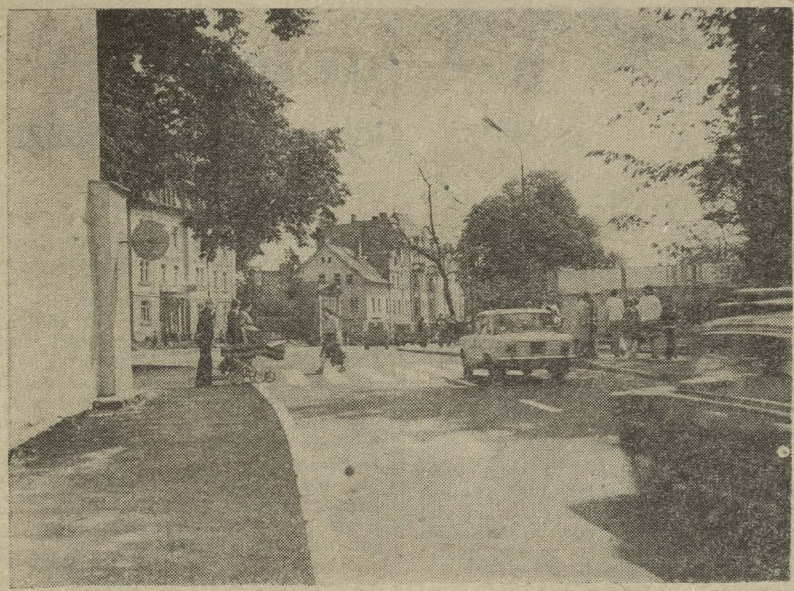
Opinie opiekunów o uczniach są dobre, nie sprawiają oni trudności wychowawczych, odznaczają się dobrym teoretycznym i praktycznym przygotowaniem do zawodu.

Uczniowie, jeszcze przed wyborem szkoły znali, przynajmniej ze słyszenia nasz zakład. Zdecydowali się na

przyszkółkę, by szybko nauczyć się fachu i zacząć zarabiać. W parze z tym idzie możliwość szybkiego usamodzielnienia się, uniezależnienia od domu. Ponad połowa to młodzież spoza Jeleniej Góry, bezpłatnie zakwaterowana w internacie. 120 miejsc dla dziewcząt i 30 dla chłopców to mało, gdyż chętnych jest znacznie więcej. Zamiejscowym zapewnią się całodienne, częściowo odpłatne (13 zł dziennie) wyżywienie. Koszty utrzymania też nie są wielkie, jeżeli zważymy, że uczeń w kolejnych latach nauki dostaje: 300, 480 i 780 zł miesięcznie. Dodatkowo, zależnie od sytuacji materialnej, niektórzy otrzymują zapomogę, nawet do 900 zł. Na tomiast jeżeli uczeń podpisze wstęp-

(Dokończenie na str. 2)

Czy znasz ten fragment miasta? (3)



Czy znasz ten fragment Jeleniej Góry? Z okazji Września Jeleniogórskiego w sześciu kolejnych numerach gazety zamieścimy sześć różnych fragmentów naszego miasta. Dzisiaj trzeci już z nich. Należy opisać jakie skrzyżowanie ulic przedstawione jest na zdjęciu i rozwiązanie przesłać na załączonym odcinku do redakcji. Dla najbardziej spostrzegawczych i najwytrwalszych w konkursie nagrody!

FRAGMENT PRZEDSTAWIA:

Imię i nazwisko:

miejsce pracy — oddział:

Kartka z kalendarza

Do Francji za chlebem

60 lat temu Polska odrodziła się po długim okresie niewoli i rozbiorów, do niepodległego bytu. 21 lat historii II Rzeczypospolitej nie spełniło oczekiwań mas ludowych i nie zapewniło rozwiązania trudnych problemów narodowych i społecznych.

Bilans społeczno-gospodarczy tego okresu, to przede wszystkim dominacja zagranicznego kapitału w przemyśle, niskie tempo rozwoju produkcji i dochodu narodowego, chroniczne bezrobocie, kryzys rolnictwa i podział kraju na Polskę „A”, „B” i „C”.

Wobec braku pracy ludzie z miast i wsi emigrowali „za chlebem”. Oto fragmenty zyciorysu z tamtych trudnych lat, Bronisławy Bajer b. pracownicy oddziału elany, obecnie emerytki, która w tym roku kończy we wrześniu 70 lat życia.

— „W województwie krakowskim jest taka wioska, nazywa się Targanice. Tam się urodziłam, moi rodzice utrzymywali się z małego skrawka ziemi. Po ukończeniu trzech klas szkoły podstawowej, w dwunastym roku życia rozpoczęłam pracę w prywatnej tkalni dywanów. Właściciel zatrudniał tylko dzieci, bo dobrze pracowały, tkając małymi, zgrabnymi paluszkami, od świtu do nocy, a płace ich były bardzo niskie.

Kiedy miałam szesnaście lat otrzymałam pracę w fabryce w Andrychowie.

Ale przyszedł kryzys i po pięciu zaledwie latach zostałam bez pracy. W roku 1930 przyjechałam do naszej wsi agent, który werbował ludzi do wyjazdu do pracy za granicę. Potrzebował dziesięciu dziewczyn.

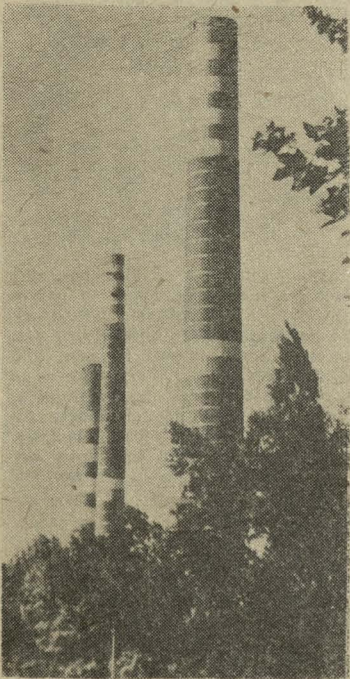
Długo się nie zastanawiałam, bo i tak nic nie miałam z młodości. Urodziłam się w zaborze austriackim, kiedy miałam sześć lat przyszła pierwsza wojna światowa a z nią jeszcze większa bieda. Liczyłam że lepiej będzie w niepodległej Polsce. Nie wszy

(Dokończenie na str. 3)

Szkoła za fabryczną bramą

(Dokończenie ze str. 1)

na umowę o pracę, zakład wypłacał mi 2.500 zł na półtora roku na t. zw. umundurowanie. W czasie nauki w przyzakładowej, przyszli pracownicy korzystają prawie z takich samych świadczeń socjalno-bytowych, jak pracownicy wykwalifikowani, np. z obozów, wycieczek itp.



Fot. K. Wiśniewski

Położenie budynku na terenie zakładu ma strony dobre. Jego bliskość sprzyja szybkiemu poznawaniu zakładu, jego problemów, załogi. Zacieśnia więzi emocjonalne szkoły z zakładem, którego młodzi będą współgospodarzami. Ale też i oddalenie nie pozwala być bieżąco ze sprawami szkoły z ul. Wynałazców. Zmusza do układania planu zajęć tak, by nauczyciele mieli czas na przejazdy.

— Nasza młodzież — stwierdza dyrektor Leopold Hajduk — czuje się tam obco. Niewątpliwie tamtejsza szkoła ma więcej pomocy naukowych i pracowni klasowych, co pozwala na prowadzenie kół przedmiotowych.

Z tych udogodnień stale korzysta tylko nasza pierwsza klasa. Mówię o niej, choć mieliśmy limit na uruchomienie trzech. Niestety, ale i my od czuwamy skutki niżu demograficznego. Dochodzą i inne trudności. Mimo, że nieopodal szkoły jest kierownictwo zakładu, trochę się o nas zapomina. Fakt, że nie mamy większych problemów z załatwieniem czegoś — mówi dyr. Leopold Hajduk — lecz choć wakacje dawno minęły, nie odświeżono nam sal lekcyjnych, nie zmieniono podłóg. Brakuje ciepłej, bieżącej wody, a w starym budynku szkoły zima jest zimno. Pojemniki na śmieci mimo obietnic nie zostały opróżnione, zresztą wskazane było by też wymienić je na nowe i większe.

— Sądymy, że dużo jest do zrobienia dla szkoły i jej uczniów przez komórki organizacyjne. Tłumaczenie się brakiem funduszy lub siły robotniczej nikogo nie usprawiedliwia.

Oczywiście, mając zawsze na względzie dobro zakładu nie zapominamy o tych, którzy niedługo będą dla tego dobra pracowali, powiększając liczbę wykwalifikowanych pracowników.

Leszek Musiał



Gdy obroty tarczy nie zgadzają się z obrotami szlifierki

Od brygadzysty powinno się wymagać lepszej znajomości przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, niż od szeregowego pracownika.

Przecież on nadzoruje jakąś grupę ludzi, powinien im być nie tylko wzorem, ale powinien zwracać uwagę podległym pracownikom, jeżeli robią coś niezgodnie z przepisami bhp, jeżeli pracują niebezpiecznie.

Dlatego źle jest, jeżeli brygadzysta sam powoduje wypadek.

Tak było właśnie 24 sierpnia br. w wydziale remontowym, gdzie uległ wypadkowi przy pracy Alojzy Karcz, brygadzysta ślusarzy.

Uzbroił on elektryczną, ręczną szlifierkę w tarczę ścierną do szlifowania metali i obszlifowywał spawy przy zawiasach przyspawanych do ościeżnicy.

Przy obszlifowywaniu dwóch zawiasów, tarcza zerwała się, a jej odłamek rozciął nogę Alojzemu Karczowi.

Dlaczego tak się stało?

Jak wykazało dochodzenie powypadkowe ściernica nie nadawała się do tej szlifierki, gdyż różniła się znacznie ilością obrotów.

Ręczna szlifierka elektryczna ma 6.600 obrotów na minutę, tarcza ścierna do szlifowania metali B 60K o wymiarach 200x10x32 ma dopuszczalne obroty do 2.865 na minutę.

Czy powinien o tym wiedzieć Alojzy Karcz?

Parametry szlifierki znajdują się na jej tabliczce fabrycznej a dopuszczalne obroty tarczy, na metce.

Ale chyba dobry fachowiec powinien przed założeniem tarczy pomyśleć o tym, czy szykuje sobie bezpieczną i prawidłową pracę.

Ponieważ dawno już nie było podobnego wypadku przy pracy w naszym zakładzie, szczegółowo analizowano wszystko na nowo i m. in. ukazało się zarządzenie dyrektora, w którym poleca się wszystkim użytkownikom szlifierek ich sprawdzenie pod kątem doboru ściernic, aby podobny wypadek nie mógł mieć więcej miejsca. Równocześnie zarządzenie poleca uzupełnienie obowiązujących instrukcji obsługi szlifierek i ostrzeżeń o napędzie elektrycznym w odpowiednią informację o doborze parametrów ściernic do obrotu szlifierki.

Nadzór średni nie powinien zezwalać na pracę takimi narzędziami elektrycznymi, których elementy robocze różnią się parametrami wytrzymałości.

Wypadek polecono omówić z pracownikami, ze szczególnym zwróceniem uwagi na skutki lekceważenia parametrów urządzeń wirujących.

Ponieważ wszystkie tarcze wymieniane są w narzędziowni, pracownik wypożyczający tarczę powinien zgłaszać o jakich obrotach tarcza, jest mu potrzebna.

Ryszard Barański

Czy jutro będzie lepiej?

(Dokończenie ze str. 1)

Choć nasze gospodarstwo samochodowe, za rok 1977, zajęło pierwsze miejsce w swojej grupie we współzawodnictwie, w którym liczył się również stan techniczny taboru. Może rok temu było lepiej? A może pa pier był ciężej?

Jak jest dziś? Próbowaliśmy dojść do tego na podstawie wizyty w warsztatach i rozmów z ludźmi.

W tym dniu (było to 15 września br.) wszyscy w warsztatach pracowali. XL-8452 w naprawie bieżącej, XL-8562 przechodził remont kapitalny, w dwóch cięgnikach lutowane są uszkodzone chłodnice, przy wyrocie XL-9183 reguluje się hamulce.

Krzążą się wszyscy; monterzy, to karz, elektryk, kowal, spawacz. Razem 17 osób.

Aha... Jest jeszcze w warsztacie nie zakładowa wołga. Absorbują one dwóch pracowników.

I zaraz wątpliwości: czy czasem nie za często to się dzieje?

Bo tych dwóch zajętych przy wolcie do 12% załogi warsztatu. No, ale nie przesadzajmy...

Jeżeli tempo pracy jest zawsze takie jak dziś — to dlaczego taki duży procent samochodów stoi?

Na to pytanie próbuje nam odpowiedzieć Władysław Stępień, kierujący pracą w warsztacie.

— „Na pewno robimy dużo — odpowiada. Jeżeli efekty są niewspółmierne mniejsze to przede wszystkim dlatego, że brak jest wielu części i materiałów.

I tak: z braku przewodów do hamulca, musimy łączyć stare, zamiast wymienić stare chłodnice przy cięgnikach, musimy wycinać z nich ka-

wałki uszkodzone i „zaślepić ubytki” itd. Są to wszystkie czynności bardzo pracochłonne, śpieszymy się, denerwujemy i nie możemy pracy podjąć. Obecnie brak nam na przykład skrzynki do wstawienia akumulatora i skrzyni biegów.”

A więc znowu dobrze znana śpiewka: złe zaopatrzenie.

Leonard Kaczorek mistrz zaplecza technicznego chwali zaopatrzenie, „który robi cuda” ale od dwóch lat nie kupił rozrusznika, brakuje zaworu do sterowania i farby podkładowej, 4 kabin do wywrotek i jednej do samochodu skrzyniowego.

Mimo, że przy pracy zastaliśmy 17 ludzi wymienia się w transporcie samochodowym również trudności kadrowe.

Dopiero we wrześniu jest 17 pracowników w warsztacie, przedtem było tylko 11.

Nie wytrzymujemy konkurencji z piacami — jak twierdzi Leonard Kaczorek z PKS, MPK i TOS, które to przedsiębiorstwa lepiej płać mechanikom samochodowym, wskutek czego odeszło w ostatnim czasie 3 pracowników z naszego transportu...

Jakie horoskopy na przyszłość?

Jak zapewnia mistrz zaplecza i potwierdza Władysław Stępień jeszcze w tym miesiącu oddany zostanie do eksploatacji naprawiony star i wywrotka, w październiku dwa samochody skrzyniowe. Również rozpocznie pracę, naprawiony przez POM w Złotoryi ciągnik.

Jutro będzie zatem lepiej?

Za dwa, trzy miesiące damy na to pytanie odpowiedź.

Zbigniew Adamski



Komu nie było dane obejrzeć „Rozmów z katem” w wykonaniu Teatru Powszechnego w Warszawie w ramach Jeleniogórskich Spotkań Teatralnych, może sobie tę stratę powetować przez czytanie książki Kazimierza Moczarskiego o tym samym tytule.

225 dni we wspólnej celi, wystarcza autorowi, aby poznać życie i losy mordercy ludności Warszawy.

Książka jest przystępna dzięki formie dialogu. Jest relacją — dokumentem, który ujawnia nieznane mechanizmy i motywacje psychologiczne działań jednostek, takich jak SS-man Juergen Stroop, które stanowiły element narodu poddańczo wiernego Hitlerowi.

Popularność „Rozmów z katem” przeszła najśmielsze oczekiwania, bowiem zotaną wydane w RFN a kilka czołowych teatrów ubiega się o ich wystawienie.

„Dumni byliśmy (z Hitlera — przyp. red.) — opowiadał Stroop w celi — że żołnierz frontowy i kawaler Żelaznego Krzyża...”

— Pan generał posiada również order Żelaznego Krzyża z pierwszej wojny wtrącił Schielke.

— Oznaczono mnie za Francję Zełaznym Krzyżem, ale drugiej klasy.

Adolf Hitler zaś miał pierwszą klasę.

— Lecz on wyszedł z wojny Geffreitem a pan Vizefeldwebel. Mógł by więc pan stawiać w 1918 Hitlera na baczność.

— Führera? Ja? Nigdy — wybełkotał, patrząc na mnie, jak na bluźniercę. Schielke uśmiechnął się i zaświstał. Chwilę nie mówiliśmy. Stroop machnął ręką. Rezygnował z potyczek słownych, gdy miał dwóch ludzi przeciw sobie.

— Frontowcy traktowali Hitlera z sympatią, zrozumieniem i nadzieją. Bo i kombatant, i wszechgermanin, i nienawidził żydokomuny — motywował Stroop. — Jasno klarował czego chciał. Był dynamiczny i nie patyczkował się.”

Książkę wypożyczyć można w związkukowej bibliotece beletrystycznej.

MÓL

Listy do redakcji

(Dokończenie ze str. 1)

— „Pracownicy naszego oddziału już od czterech miesięcy nie otrzymują należnego im kremu do rąk a pracujemy przy regeneracji ługu.

Również nie otrzymujemy pasty do butów o którą upomina się nasze obuwie robocze.

Oczekujemy odpowiedzi: kiedy? Kazimierz Osiecki.”

— „Może nam ktoś wytłumaczyć, co jest z kremem do rąk i pastą do butów?

Krem ostatni raz otrzymaliśmy w czerwcu. Przedtem trzy miesiące też nie było, teraz już drugi miesiąc nie ma.

To samo jest z pastą do butów. Już przeszło pół roku nie otrzymujemy.

Czy mamy to rozumieć jako oszczędność?

Gdyby krem do rąk i pasta były nam niepotrzebne, nikt by się o nie nie upominał. Pracownica.”

ODPOWIEDŹ PO TRZECH DNIACH

— „Głównym i jedynym dostawcą kremów ochronnych i pasty do obuwia jest WSS Spółem Oddział w Jeleniej Górze. Brak zaopatrzenia w ww. w bieżącym roku wynika ze zbyt niskich przydziałów od producentów lub ich całkowitego braku dla wymienionej spółdzielni. Próby naszego działu, zmierzające do zakupu kremów ochronnych typu „L” oraz pasty do obuwia bezpośrednio u producentów, jak również w handlu detalicznym, nie dały zamierzonego rezultatu. Producent, jak również handel detaliczny, posiadają zakaz sprzedaży jednostkom gospodarki społecznej tego typu produktów, z uwagi na trudności z zaopatrzeniem rynku.

WSS Spółem Oddział w Jeleniej Górze „oferuje nam sprzedaż kremów kosmetycznych w cenach do 70 zł za sztukę, co przy kwartalnych ogólnozakładowych potrzebach około 7.000 szt, jest nie do przyjęcia z uwagi na cenę.

Czynimy starania zmierzające do poprawy stanu zaopatrzenia w ww. produkty i mamy nadzieję w najbliższym czasie zaspokoić potrzeby pracowników. St. referent działu zaopatrzenia R. Urbanowicz.”

Skąd wziąć pół miliona złotych?

(Dokończenie ze str. 1)

które ją mają produkować, cztery stale chorują.

Kierownictwo oddziału nie widzi możliwości zapobiegnięcia trudności kadrowym i liczy, że sprawę załatwi dział spraw osobowych, który przeniesie do produkcji siatki kołowej z innych oddziałów.

Zaś dział spraw osobowych ma na pewno tyle innych, jeżeli nie ważniejszych, to równie ważnych kłopotów, że nie zapowiada się na szybkie „pozytywne załatwienie sprawy.

Stąd nadzieja na wykonanie planu rocznego bardzo mała.

Nieco inaczej, chociaż równie niepomyślnie, przedstawia się sprawa produkcji WKŁADÓW DO KOŁDER.

W sprawozdaniu na 97 KSR mówiono, że w pierwszym półroczu zabrakło do wykonania planu 82.000 zł, kierownik oddziału Mieczysław Ryn-dzionek, który interesuje się wyłącznie planem ilościowym, twierdzi, że plan półroczny, wykonany został z małą nadwyżką: zamiast 7.500 kg wyprodukowano 7.509 kg.

Nie ma to jednak większego znaczenia dla zakładu, wobec autorytatywnego stwierdzenia kierownika oddziału, że plan wkładów w drugim półroczu nie będzie wykonany.

Oddział elany przede wszystkim będzie dążył do nadrobienia strat w produkcji podstawowej i w związku z tym nie należy się spodziewać, że będą również możliwości wykonania produkcji rynkowej, zwłaszcza, że powinna spaść do minimum ilość odpadów dylany, z których robione są wkłady do kołder.

Skąd więc wziąć pół miliona nadwyżki w produkcji rynkowej?

Mimo że minął już trzeci kwartał roku, na to pytanie nie ma jeszcze odpowiedzi.

Wojciech Woźny

GAZETA SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO CELWISKOZY „WSPÓLNY CEL”

w Jeleniej Górze, ul. K. Miarki 43, tel. 240-21 wen. 258
odznaczona: Złotą Honorową Odznaką Zawodowego Chemików, medalem Ministerstwa Przemysłu Chemicznego „Za zasługi dla samoobrony” i Odznaką Zasłużonego dla Celwiskozy.

Komitet Redakcyjny: redaktor naczelny — Stanisław Kozar, zastępca redaktora naczelnego — Zbigniew Adamski, Edmund Adamski, Bolesław Bar. Stanisław Borzęcki, Roman Małeki, Zdzisław Rzeźniowiecki, mgr Jadwiga Trzeciakowa

NASI KORESPONDENCI PISZA

Jeszcze
o „trzynastce”

— „Z artykułu „Jak będzie wznosiła się nagroda z funduszu za kładowego”, który ukazał się w numerze 23 „Wspólnego Celu” dowiedzieliśmy się, jakie warunki powinny być spełnione, aby nasza „trzynastka” co roku pięknie wzrastała, aż w roku 1981 przekroczy 100% miesięcznych poborów.

Ale nie wiemy i nikt w ciągu ro-

ku nas nie informuje, jaka jest aktualna sytuacja, czy pracujemy tak, że zapowiada się na nagrodę. Dobrze by było aby gazeta zakładała od czasu do czasu informowała, czy spełniane są wszystkie warunki, które pozwalają na wygospodarowanie dyspozycyjnego funduszu plac w odpowiedniej wysokości.

A więc jak z poprawą jakości produkcji, obniżką kosztów ze specjalnym uwzględnieniem kosztów zużycia materiałów i jak ze wskaźnikiem wydajności pracy?

Czekamy! Seweryn Krajewski.—”

W DOMU
CHEMIKA

— „W numerze 24 „Wspólnego Celu” na liście mieszkańców Domu Chemika w sprawie przedłużania się okresów wymiany bielizny pościelowej w pokojach hotelowych, udzielił obszernej odpowiedzi kierownik.

Była w tej odpowiedzi mowa o trudnościach z praniem i o braku sprzątaczek, dostało się też mieszkańcom. Ale na pewno nie wszyscy są tacy źli, jak o nich pisze kierownik. Od tych którzy niszczą mienie należy wymagać aby za wandalstwo swoje płacili.

Ale równocześnie należy się zastanowić czy Dom Chemika spełnia je-

szcze ciągle warunki hotelu pierwszej kategorii i doprowadzić do tego, aby je spełniał, albo obniżyć kategorię.

A opłaty za hotel nie myśmy ustalali. Też mieszkańiec.—”

Od 15 października
do 15 listopada br.

**MIESIĄC
KORESPONDENTA
„WSPÓLNEGO CELU”**

Bez
taryfy ulgowej

(Dokończenie ze str. 1)

szych, po co się zbyt przejmować, spróbuję i ja, raz nie przyjdzie do pracy... Przecież mnie nie zwolnią...

Dlatego trzeba z góry powiedzieć, że nie ma i nie może być żadnej taryfy ulgowej dla bumelantów, pijaków i „urodzonych w niedzielę”!

Tych, z których i tak nie ma większego pożytku, nie ma sensu dłużej tolerować.

Nawet warto im obecnie dać ostatnie ostrzeżenie.

Byle nie było to tylko ostrzeżenie na piśmie, bez poprzedniej rozmowy z przełożonym.

Nie jest bowiem prawdą, że obecna sytuacja sprzyja lekceważeniu pracy.

Przeciwnie: ona zmusza nas wszystkich do większego wysiłku i poważnego traktowania zadań.

Wśród wielu spraw, jakie mamy do załatwienia dla poprawy dyscypliny pracy niebagatelne miejsce zajmuje zmniejszenie liczby tak zwanych GO DZIN NIEPRZEPRACOWANYCH. Są to liczby astronomiczne.

W dziale transportu za pięć pierwszych miesięcy roku wyniosły ponad 18.500, o 5.700 więcej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego, w wytwórni włókien celulozowych 69.654, w wytwórni celulozy

34.638, w energetycznej 28.300, w wytwórni włókien syntetycznych 23.639.

Co to są godziny nieprzepracowane? Jest to łączna suma godzin opuszczonych, zarówno usprawiedliwionych jak i nieusprawiedliwionych, opuszczonych z powodu choroby, urlopów okolicznościowych, oddelegowań itp.

Jak obliczają specjaliści a wycytałem to w ciekawym artykule w „Sprawach Chemików”, polski przemysł chemiczny wytwarza w ciągu 60 sekund wyroby wartości ponad 1 miliona złotych.

Ile wytwarzamy ich mniej, skoro przez tysiące godzin nie ma nas w pracy?

Co będziemy robili aby mniej było godzin nieprzepracowanych?

Oto zadanie równie pilne i ważne, jak wszystkie inne, najważniejsze, które mają nas zaprowadzić do wykonania planu bieżącego roku.

Stefan Karski

Ogłoszenia

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 4487 wystawioną dla Henryka Fiodorczyka.

Unieważnia się zgubioną przepustkę zakładową nr 6388 wystawioną dla Marioli Kołodziejczyk.

W razie znalezienia prosimy o zwrot przepustek do działu spraw osobowych.



To zdjęcie zostało zrobione w Ustce w ubiegłym roku. Jest piękny letni poranek, czasowicze już wstali i śpieszą do stołówek na śniadanie.

Większość z nas, pracowników „Celwiskozy” zna ten widok. Kręte ścieżki wśród drzew sosnowych i kolorowe domki.

Na pewno specjaliści nasz ośrodek ustawione nieco później na jego terenie, małe dwuosobowe „budki”, które w przyszłym roku mają być usunięte, decyzyjną władzą miejskich w Ustce. I słusznie!

Jeden z takich domków — budek widoczny jest właśnie na zdjęciu.

W naszym cyklu „Wiadomości wczasowych” w kolejnym, dziesiątym już odcinku, dzisiaj o wczasach w Sosnowcu.

Wiadomości wczasowe (10)

Kiedy pytamy posiadacza „czterech kółek”, jak spędza tegoroczny urlop, coraz częściej słyszymy odpowiedź: za granicą!

I to już nie w Czechosłowacji i NRD, ale najbardziej modną staję się Rumunia i Bułgaria. A więc wczasy nad Morzem Czarnym.

O swoich tegorocznych wczasach nad morzem, opowiedział kierownik zakładowego transportu Tadeusz Rynkiewicz, który ma już w tym zakresie pewne doświadczenie. Nie jest to jego pierwsza zagraniczna wyprawa urlopową.

— „Już trzeci rok z rzędu, z żoną i synem Zbyszkim, spędzamy urlopy na wozach samochodowych. W roku 1976 byliśmy w Związku Radzieckim, w 1977 zwiedziliśmy wybrzeże Bałtyku i jeziora Augustowskie, w tym roku wybraliśmy się aż do Bułgarii.

Do takiego urlopu trzeba się wcześniej i dłuższy czas przygotowywać. Cały lipiec br. poprawiałem stan techniczny naszej warszawy, rodzina przygotowywała sprzęt biwakowy.

Mielśmy wyjechać w dwa samochody, ale kolega, który miał z nami jechać, w ostatniej chwili zrezygnował gdyż zniechęcił się wiadomościami o zbyt wielkim ruchu pojazdów na wybranej przez nas trasie.

1 sierpnia stanęliśmy więc sami na granicy w Jakuszycach i w tym samym dniu przejechaliśmy całą Czechosłowacją. Namiot wieczorem rozbiliśmy już nad jeziorem węgierskim. Odcinek 400 km nasza warszawa mimo krętych ale dobrze oznakowanych dróg, oraz licznych wzniesień, pokonała bardzo dobrze. Wczesnym rankiem następnego dnia zwi-

nęliśmy namiot i wyruszyliśmy do Budapesztu. Stolica Węgier zrobiła na nas ogromne wrażenie, szeroki Dunaj i wspaniałe mosty, szkoda że na zwiedzenie miasta dysponowaliśmy tylko pięcioma godzinami.

Dalsza droga wśród pól kukurydzy i słonecznika, z malowniczymi miasteczkami i czystymi węgierskimi wioskami, doprowadziła nas do granicy z Rumunią. Przez Oradea, Kluj, Braşov dojechaliśmy do Konstancy, korzystając po drodze z campingów i krótkich postojów. Znowu wielkie wrażenie zrobiło na nas Morze Czarne z pięknymi ośrodkami wypoczynkowymi, piękną plażą i dobrymi drogami.

Naprzód opalaliśmy się i korzystaliśmy z kąpeli morskich w Mamai, potem udaliśmy się do celu naszej podróży, na Słoneczny Brzeg w Bułgarii.

Mieszkałiśmy tu na campingu jedenasty dni. Pogoda była wspaniała a więc niewiele tylko czasu poświęciliśmy na zwiedzanie, byliśmy tylko w Warnie i Burgas, gdzie zachwycaliśmy się zabytkami starożytnej architektury.

Nietety — czas szybko leciał i trzeba było wracać, bo urlop się kończył. Dwa dni jeszcze, w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na Węgrzech, nad Balatonem.

Z 21 dni urlopowych prawie 10 dni byliśmy w podróży, przejechaliśmy łącznie ponad 5.000 km, wydaliśmy około 16.000 zł, ale aby spędzić taki piękny urlop, warto było tyle wydać...

Wróciliśmy pełni wrażeń, chociaż dla kierowcy taki piękny urlop jest dość męczący, w czasie jazdy, jest się w ciągłym napięciu, trzeba na szosach bardzo uważać.—”

Zanotował Z. Adamski

Za chlebem

(Dokończenie ze str. 2)

stkim była łaskawa. Nam żyło się dalej biednie. Szczęście trwało krótko, kiedy pracowałam w fabryce w Andrychowie...

Do Francji jechaliśmy koleją, agent dawał nam w drodze nawet do bre jedzenie. W miasteczku, w pół nocnej Francji, do którego nas zawiózł agent, miejscowy zakon, w którym nawracano „na dobrą drogę” zepsute panienki francuskie, prowadził także fabrykę tkacką.

W tej fabryce pracowałam dwa lata „dublując” nici na maszynie.

Odrabiałam podpisany kontrakt: płaciłam w ten sposób za przejazd z kraju do Francji, paszport, utrzymanie itp.

W tym czasie nauczyłam się trochę mówić po francusku, kiedy więc kontrakt się skończył wyjechałam do miasta Roubaix, gdzie zatrzymałam

się u znajomej w klasztorze. Po trzech miesiącach dostałam pracę w wytwórni kapeluszy, ale po pół roku zwolniono mnie. W fabryce wełny pracowałam trzy lata, firma zbankrutowała. Potem dostałam się do pracy w fabryce włókienniczej.

Przez cały ten czas we Francji żyłam bardzo oszczędnie, każdy zarobiony grosz odkładałam i za te oszczędności mogłam w roku 1936 odwiedzić Polskę.

Byłam tu podziwiana, jako „panna na wydaniu z Francji”. Ale w odczynie był kryzys i bezrobocie. Snułam różne plany ale nic z nich nie wyszło...

Wróciłam więc do Francji. Pracowałam dalej w tej samej fabryce, ale było żyć coraz trudniej. Wreszcie przed samą wojną żyłam z zapożyciem dla bezrobotnych.

Do kraju wróciłam dopiero po wojnie, ale o tym i o swojej działalności społecznej we Francji, opowiem następnym razem.—”

Zanotował Marian Kotlarek

ROZMAITOŚCI
NIE DO GINKI
DO GINKI

SPRAWKI SPOD KARAFKI

8 września br. po godzinie czternastej na teren zakładu wjeżdżał ciągnik z przyczepą „Remodu”.

Na błotniku ciągnika siedział pijany pracownik PMIR Ryszard Matecki, który w tym dniu zatrudniony był przy przewożeniu desek.

Oczywiście do zakładu nie został wpuszczony, chociaż łatwo nie zrezygnował i próbował wejść tym razem dla odmiany przez portiernię przy ul. Warszawskiej.

Ale i to się nie udało.

Jazda na błotniku mogła się skończyć tragicznie i dlatego dziwić się należy, że nie oponował przeciw temu kierowca ciągnika.

ad..

NASZE NOWE ZWYCZAJE

Kiedy jem śniadanie i ktoś za telefonuje, nigdy nie wpadło mi na myśl, aby powiedzieć: zadzwonił za chwilę, bo teraz jem śniadanie.

Chociaż przerwa śniadaniowa należy się wszystkim, a więc mnie również.

Pomyślałem jednak niedawno, że warto by chyba skorzystać z niej w taki sposób, aby nie przez te 15 czy więcej minut, do mnie nie docierało, poza chlebkiem z masłem i pomidorkiem...

Myśl ta nawiedza mnie regularnie, od czasu jak otrzymałem właśnie takie pouczenie, kiedy telefonowałem, zresztą w służbowej sprawie, do pewnego, powiedzmy: biura... w naszym zakładzie.

Powiedziano mi: teraz przez piętnaście minut proszę do mnie się nie zwracać w żadnej sprawie, bo jem śniadanie...

Ale się szanujemy... A tu ktoś niedawno pisał we „Wspólnym Celu” aby szanować także pracę!!!?

Sk.

KOSZTOWNE WCZASY

Nie popularyzujemy w gazecie zbyt kosztownych wczasów, jeżeli nie przy noszą one równocześnie jakichś korzyści...

Ale tym razem napiszemy ku przestroze innym, przede wszystkim wędkarzom.

Znany wędkarz z naszego zakładu spędzał piękne wczasy wśród jezior, lasów i łowił ryby. Nie zawsze z brzegu, czasem wypływał wypożyczoną łodzią na środek jeziora, gdzie ryby pluksały się i dawały nabierać na byle haczyk.

Pewnego dnia jednak wędkarz, jak to wędkarz „wygolił” półlitrowkę i zamiast łowić zasnął (odpoczynek na wczasach też się należy!) podczas kiedy łódź bujała się sama, ukryta w zaroślach. Ale nie długo! Ktoś ją sobie „wypożyczył” i teraz niefortunny wczasowicz ma do zapłaćcenia niebagatelną kwotę 12.000 zł. Tyle bowiem kosztuje łódź, którą wypożyczył, ale nie miał z niej wielkiego pożytku.

z.A.

POCZTÓWKI „ZE SŁOŃCEM”

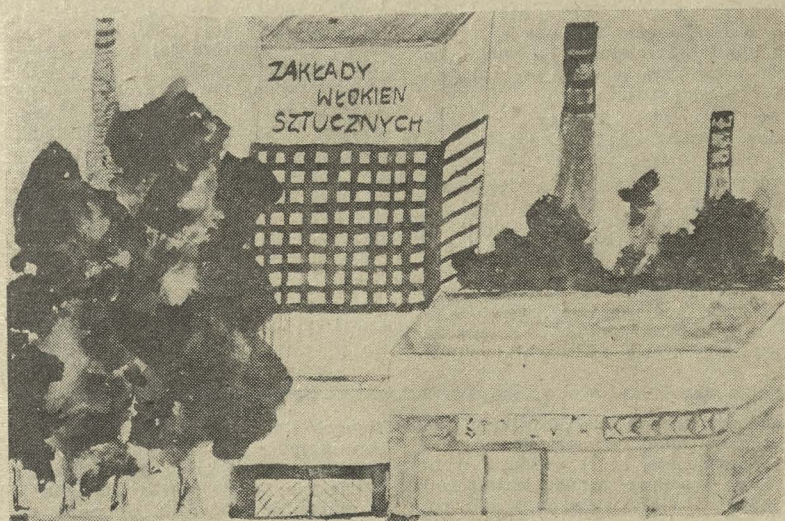
W drugiej dekadzie września br. do redakcji nadeszły kartki następującej treści:

— „Zasłalam moc pozdrowień dla redakcji „Wspólnego Celu” z pobytu w sanatorium „Wisła” Cecylia Dec.

PS. Okolica bardzo ładna, zdrowe powietrze, tylko pogoda nie dopisuje.—”

— „Serdeczne pozdrowienia z sanatorium nad Bałtykiem, dla naczelnego redaktora i zastępcy przesyła Henryk Chojnacki.

Jeżeli można to proszę o „Wspólny Cel”. Będę tu do 24 września br.—”



Tak sobie wyobraża „Celwiskoze”, uczennica klasy VIIa Beata Bukaczewska. Jest to jeden z wielu rysunków na ten temat, uczniów szkoły podstawowej nr 10 w Jeleniej Górze, którą opiekuje się nasz zakład.

Bardzo podoba się nam „Celwiskoza” na rysunku Beaty, szczególnie upiększa ją duży sztyl firmowy. Właśnie taka wizytówka przydała by się naszemu zakładowi. Jednak od czasu niepowodzenia, z dużym świetnym napisem na dachu budynku zaopatrzenia, nie ma żadnych nowych prób w tym kierunku.

„Dziwny
jest ten świat”

Nie zwykłem jadać skoro świt. Przy chodzę do pracy „na głodniaka” i czekam. Nareszcie dochodzi ósma trzydzieści, pędzę więc jak zwykle, po dwa schody do bufetu garnażeryjnego...

No tak, zamknięty. Na ławkach siedzą panie w białych i kolorowych fartuszkach, strażak z obrzucim kożem na bułki, siostrzyczka — pielęgniarzka, stoją studenci — praktykan-

ci, uczniowie i ktoś w brudnym komбинezonie.

Wszyscy czekają.

Na drzwiach ani słówka od której do której garnażeria jest czynna.

Wlezo głodni oglądają się wzajemnie. Zjedli by coś a tu ciągle zamknięte.

Wreszcie otwarto drzwi.

Wpadli wygłodzeni do bufetu, ustawiając się podług zasady: kto pierwszy ten lepszy.

Kiedy pani bufetowa ogarnęła się nieco, minęła godzina dziewiąta. Czas ucieka, żołądek piszczy. Związczka na widok „sepów”, podchodzących z boku do swoich znajomych. Bu-

towa też podając czasem z boku, reguluje z kimś dawne zobowiązania. Stoł się więc w miejscu, że tylko korzenie zapuścić...

Wściekły, staniem i głodem osłabiony, kupuję swoje bułeczki z masłem i jem. Co za rozkosz!

Poczułem się lepiej choć Niemen w głośniku ubolewa, że „dziwny ten świat”.

Dochodzi dziesiąta, wracam do swej roboty. Szef mówi: ładne pan dzisiaj śniadanko „wrażli”!

Tłumaczę, że tylko bułeczka z masłem, że długo czek...

Nie mam do szefa żalu. Jak będzie my wszyscy tak pracować, tracąc na śniadanko godzinę, to nawet nam na

bułeczki nie starczy, bo mleko za darmo.

Nie szanujemy niestety siebie i czasu pracy.

Brakuje nam kultury kupowania. Wiadomo, w obawie, że może brakować, jak się gdzie „wparuje” to na hurra!

Tak się dzieje nie tylko w naszym zakładzie...

Tak jest również w sklepach. Aha, w tej piosence Niemena, którą słyszałem w bufecie, było: „...i wierzę mocno w to, że ludzi dobrej woli jest więcej...”

Ja też wierzę, zwłaszcza w tych ze zdrowym rozsądkiem.

Leszek



WIADOMOŚCI SPORTOWE



Po dwóch kolejnych zwycięstwach piłkarze na czwartym miejscu



Zebrak strzelił ładną bramkę w meczu z Dozametem

Derby lokalne Karkonosze — Lechia w Piechowicach, w strugach deszczu, po dość ciekawej grze zakończyły się zwycięstwem 2:1 jeleniogi rzan.

W pierwszej połowie przewagę mieli goście, dla których pierwsza bramka padła w 30 minucie meczu z dalekiego strzału Dutka.

W drugiej połowie przeważali gospodarze, którzy wyrównali ze strzału Pawelczyka, ale nie potrafili utrzymać zwycięstwa. Rozstrzygającą o zwycięstwie Karkonoszy bramką padła po rzucie wolnym bitym przez Kowala, piłą głową w siatce Lechii umieścił po raz drugi Dutka.

Karkonosze grały w składzie: Należyty — Jończy, Kowal, Charko, Sako — Ignatowicz, Borkowski, Dutka — Plata, Zebrak, Wilk. Po przerwie Platę zmienił Kociniowski a za Borkowskiego wszedł Stefańczyk.

W tej samej kolejce rozgrywek padły następujące rozstrzygnięcia:

Odra Wrocław przegrała 2:3 z Miedzią Legnicą, Stal Brzeg — Pafawag 3:0, Victoria Bogusów — Chrobry Głogów 2:1, Dozamet przegrał 1:4 z kędzierzyńskim Chemikiem, Biela-wianka zremisowała 0:0 z Metalem Kluczborka a Pogoń przegrała na własnym boisku w Prudniku 2:4 z Unią Racibórz.

W szóstej kolejce pogoda dopisała, chociaż silny wiatr i tym razem u-

trudniał grę. Karkonosze na własnym boisku pokonały 2:0 Dozamet z Nowej Soli.

W pierwszej połowie mimo przewagi i silnego, sprzyjającego gospodarzom wiatru, utrzymał się wynik bezbramkowy, przy czym napastnicy jeleniogórskiego zespołu zaprzęśli kilka dogodnych sytuacji do strze-lenia bramek.

Lepiej było po przerwie. Pierwsza bramka padła już w 8 minucie drugiej połowy, strzelił ją głową, po rzucie wolnym bitym przez Kowala, Zebrak.

Wynik podwyższył Borkowski, po ładnej akcji całego zespołu. Niestety, pod koniec spotkania przykremu wypadkowi złamania nogi uległ znajdujący się ostatnio w dobrej formie Dutka, którego odwieziono do szpitala.

Gospodarze wystąpili w składzie: Należyty — Gajlewicz, Kowal, Charko, Jończy — Sakowicz, Dutka, Miśkiewicz — Plata, Zebrak, Wilk. W drugiej połowie Borkowski wszedł za Miśkiewicza a Kociniowski za Dutkę.

Zwycięstwo umocniło Karkonosze na czwartym miejscu w tabeli, z różnicą tylko jednego punktu do lidera Stali Brzeg, która straciła w tej kolejce jeden punkt, remisując 2:2 z Pogonią z Prudnika, która zajmuje ostatnie miejsce w tabeli.

W pozostałych spotkaniach padły następujące wyniki: Miedź Legnica wygrała na trudnym terenie w Raciborzu 2:1 z Unią, Biela-wianka przegrała 0:1 z Odrą w Bielawie, w tym samym stosunku Chrobry Głogów pokonał u siebie piechowiicką Lechię, Pafawag Wrocław zwyciężył 4:1 z Victorią Bogusów a Chemik Kędzierzyn przegrał 2:3 z Metalem Kluczbork.

Po szóstej kolejce rozgrywek tabela klasy międzywojewódzkiej przedstawia się następująco:

1. Stal Brzeg	10-14:6
2. Miedź Legnica	10-9:4
3. Odra Wrocław	9-12:7
4. Karkonosze	9-8:4
5. Pafawag Wrocław	7-8:7
6. Chemik Kędzierzyn	6-9:6

7. Unia Racibórz	6-9:8
8. Chrobry Głogów	5-6:7
9. Dozamet Nowa Sól	5-7:13
10. Lechia Piechowice	4-4:4
11. Metal Kluczbork	4-9:11
12. Victoria Bogusów	4-5:11
13. Biela-wianka	3-3:9
14. Pogoń Prudnik	2-6:12

Rezerwowy zespół Karkonoszy, który w tym roku awansował do klasy wojewódzkiej, w czwartej kolejce rozgrywek rozgromili 7:0 Orla w Wojcieszowie, w piątej kolejce przegrał 0:1 z Olimpią w Kowarach. W spotkaniu z Orlą bramki strzelili: Janigacz 3, Kulawinek 2, Wawrzyński i Miśkiewicz po 1.

A oto tabela klasy wojewódzkiej po pięciu spotkaniach:

1. Gryf Gryfów Śląski	10-12:2
2. Olimpia Kamienna Góra	9-10:2
3. BKS Bolesławiec	8-12:3
4. Orzeł Lubawka	7-15:5
5. Łużyce Luban	7-9:4
6. Karkonosze Ib	5-12:6
7. Lechia Ib Piechowice	5-5:7
8. Granica Bogatynia	4-8:8
9. Czarni Lwówek	4-3:5
10. Olimpia Kowary	4-3:6
11. Orzeł Wojcieszów	4-3:6
12. Włókniarz Mirsk	3-4:14
13. Nysa Zgorzelec	2-5:12
14. Hutnik Pieńsk	1-1:11

Na pierwszym miejscu w tabeli klasy międzywojewódzkiej znajduje się po trzech kolejkach rozgrywek ze-

spół juniorów Karkonoszy, który pokonał Chrobrego Głogów 2:0 (obydwie bramki strzelił Lewandowski) i 3:1

zwyciężył w Piechowicach Lechię; bramki strzelili Kudyba 2 i jedna samobójcza.

Michał Klonowicz



„Złoty pas” i puchar dla zapaśników Karkonoszy

W XV turnieju „O ZŁOTY PAS” organizowanym z okazji Września Jeleniogórskiego, startowało 160 zawodników z 14 klubów.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęli zapaśnicy Karkonoszy, którzy zdobyli 122 pkt., przed Cementem Chełm — 114 pkt., 3. Siła Mysłowice 91 pkt., 4. Zagłębie Wałbrzych 90 pkt., 5. Unia Racibórz 75 pkt.

W poszczególnych wagach pierwsze miejsca zajęli: 42 kg — Fryner Siła Mysłowice, 45 kg — Filipiszyn Karkonosze, 48 kg — Nowicki Orleń Miedzyrzecz, 52 kg — Pardus Karkonosze, 56 kg — Szachno Orleń Miedzyrzecz, 60 kg — Jamrowski Zagłębie Wałbrzych, 65 kg — Zygarski Unia Racibórz, (zawodnicy Karkonoszy Fluder i Glapa zajęli drugie i trzecie miejsce w tej wadze), 70 kg — Jaczniak Biela-wianka, 75 kg — Stolarczyk Bie-

lawianka, (drugie miejsce zajął Olen der Agrosudety Jelenia Góra), 81 kg — Pacek Zagłębie Wałbrzych, 87 kg — Rykowski Zagłębie Wałbrzych, 87 kg — Pławski Pafawag Wrocław.

Najlepszym technikiem turnieju uznany został Szachno z Orleń Miedzyrzecz zwycięzca w wadze 56 kg, największą niespodzianką była przegrana członka kadry narodowej Podsadki z myslowickiej Siły w wadze 52 kg z zapaśnikiem Karkonoszy Pardusem, najładniejszą walkę stoczyli w wadze 65 kg Fluder Karkonosze z Zygarem Unia Racibórz, w której zwyciężył jednym punktem zawodnik z Raciborza, po remisie w czasie przepisywom.

Zawody cieszące się od lat bardzo dobrą organizacją i ładną oprawą i tym razem przeprowadzone zostały bez zarzutu.

Marian Kot

NA TURYSTYCZNYM SZLAKU

Nr 11 (237)

Wrzesień 1978 r.

Rok XVI

W grodzie nad Kaczawą

W dniach 6-8 października br. Gminny Ośrodek Kultury w Świerzawie w naszym województwie, organizuje wspólnie z terenowym Kołem PTTK, Rajd Turystyczny Pracowników Kultury i Sztuki „Kaczawy-78”, którego celem jest popularyzacja Gór i Pogórza Kaczawskiego, z okazji 710-lecia grodu nad Kaczawą — Świerzawy.

W rajdzie mogą uczestniczyć drużyny 3-10 osobowe i turyści indywidualni, zgłoszenia przyjmuje Gminny Ośrodek Kultury, 59-540 Świerzawa, pl. Wolności 47b.

Organizatorzy proponują aż pięć następujących tras rajdowych:

Trasa nr 1 „Bobrzań”: 6 października Kamienna Góra — Raszów — Rędzinki — Zamek Bolców — Janowice Wielkie, 7 października: Janowice Wielkie — Radomierz — Komarno — Kapela — Podgórk, 8 października: Podgórk — Okole — Lubiechowa — Sędziszowa — Świerzawa.

Trasa nr 2 „Bolkowa”: 7 października: Bolków — Swiny — Pogwizdów — Jastrowiec — Lipa — Dobków, 8 października: Dobków — Stara Krasnica — Świerzawa.

Trasa nr 3 „Szczycami Kaczaw”: 7 października: Jelenia Góra — Maciejowa — Komarno — Skopiec — Polom — Wojcieszów, 8 października:

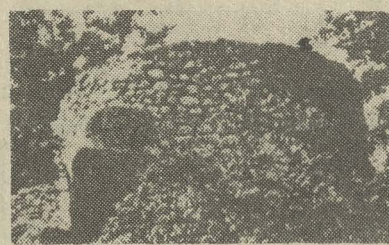
Wojcieszów — Stara Krasnica — Świerzawa.

Trasa nr 4 „Wapienników”: 7 października: Marciszów — Świdnik — Kaczorów — Młęk — Wojcieszów — Polom — Podgórk, 8 października: Podgórk — Radzyn — Stara Krasnica — Świerzawa.

Trasa nr 5 „Kopaczki złota”: 7 października: Złotoryja — Wilków — Krzeniów — Nowy Kościół, 8 października: Nowy Kościół — Dynowice — Różana — Sędziszowa — Świerzawa.

Zakończenie rajdu 8 października o godzinie 13 w Świerzawie, na stadionie sportowym. W programie pokaz mody i sprzętu turystycznego, przemarsz przez Świerzawę, mecz piłki nożnej drużyn kobiecych, gorący posiłek i rozdanie nagród.

ks.



Wycieczka do Kraju Wiślan

Południowa część województwa kieleckiego, leżąca w dorzeczu Nidy, jest mało znana naszym zwolennikom turystyki i krajoznawstwa. Po lecam ją ich uwadze, na podstawie własnych, tegorocznych wędrowek.

Ponidzie ma ziemię na ogół urodzajną, jest tu wiele bogactw naturalnych, jak: siarka, anhydryt, gips, wapien, przemysł dobrze rozwinięty, lasów niewiele.

Bardzo ciekawe są rezerваты skalno-stopowe np. Owczary, Bronica, Skorocice w pobliżu Buska-Zdroju, gips krystaliczny tworzy zapadliska, jamy, stawki, półpęczary. Roślinność stepowa m. in. czosnek skalny, dzwonek syberyjski i inne.

Busko-Zdrój, miasto — ogród, posiadające piękny park i szereg budowli zdrojowych, niektóre z 1830 roku, jest dobrym miejscem do turystycznego startu autobusem w okolicy.

14 km od Buska Wiślica na Nidą, dawny gród warowny Wiślan, zachowała się tu piękna i ogromna kolegiata z 1350 roku, obok której odkryto fundamenty kościoła z X wieku i misę chrzcielną z IX wieku, co było prawdziwą sensacją archeologiczną i historyczną.

Jest również w Wiślicy dom Długosza z dzwonnica z roku 1400, muzeum i grodzisko.

W Pińczowie zachowała się zabytkowa drukarnia arińska (mieli tu swoją siedzibę, dwa kościoły, pałac Wielkopolskich, stara synagoga i kaplica na wzgórzu).

W Szydłowie, który dziś jest wsią a dawniej był miastem, bardzo wiele zabytków, w Jędrzejowie przede wszystkim warte zwiedzenia jedyne

w Europie muzeum zegarów słonecznych.

Ponadto warte zwiedzenia inne miasta i osady, jak: Staszów, Stopnica, Chmielnik, Kurozwęki, Raków, Kazimierz Wielka.

Ponidzie to dawny kraj Wiślan, w którym już 100 lat przed Mieszkiem I wprowadzone zostało chrześcijaństwo. Historia tej ziemi bardzo ciekawa, oto niektóre jej ważne daty: 1241 najazd Tatarów i bitwa pod Chmielnikiem, 1347 — traktat wiślicki, 1439 — bitwa pod Grotnikami, 1883 — bitwa pod Grochowiskami, 1914-15 walki I brygady Legionów nad Nidą. Tutaj walczyli w czasie drugiej wojny światowej i okupacji hitlerowskiej partyzanci oddziały AL, GL, AK, BCH, tutaj powstała słynna „republika pińczowska” pod rządami partyzantów. 12 stycznia 1945 roku rozpoczęła się wielka ofensywa wojsk radzieckich, która przyniosła tej ziemi wolność.

Kazimierz Sartys

PRZEPISY DLA TRÓJCEJ KUCHNI

tanie - smaczne - zdrowe

MARIA SAFAL POLECA:

POMIDORY FASZEROWANE

25 dkg ryżu, 1 kg pomidorów, 4 łyżki tłuszczu, 2 średnie cebule, 1/2 szklanki śmietany, łyżka maki, sól, pieprz, koper, 3 jajka, szklanka wywaru z włościszyn lub rosółu, przyprawa do zup.

Pomidory umyć, wytrzeć do sucha, ścinać ostrym nożem wierzchy i wydrążyć.

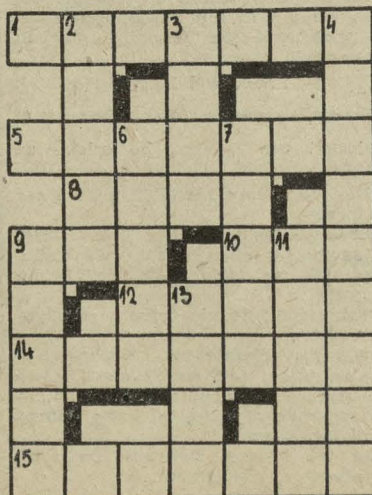
Ugotować na sypko ryż i ostudzić go. Usmażyć cebulę i dodać do ryżu.

Jajka drobno posiekać, dodać kopru, soli, pieprzu, wszystkim wymieszać z ryżem. Nadzieniem tym napelnic wydrążone pomidory, ułożyć je dość ciasno w rondlu, podlać rosółem, wstawić do piekarnika i dusić do miękkości.

Pod koniec zmieszać śmietanę z makią i zalać nią pomidory, zostawiać chwilę razem z sosem w piekarniku.

Żarłoczna ryba, 7. parzone ziołka, 9. gatunek kawy arabskiej, 11. załącznik, 13. eleganckie przyjęcie towarzyskie.

Rozwiązania należy składać w redakcję do 10 października br. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosowany zostanie bon książkowy.



„Już dawno nie było tylu różnych interwencji w naszej redakcji, z okazji jednej notatki we „Wspólnym Celu”, jak ostatnio, po ukazaniu się w numerze 25, przesłanego nam przez kierownika działu spraw osobowych mgr Stanisława Bretesa, artykułu pt. „Szczucamy pracę”.

Przy tej okazji pomyśleliśmy, jak to o wiele ciekawiej niż dotychczas, mógłby być „Wspólny Cel”, gdyby wszyscy kierownicy nasłuchiwać w gacie swój punkt widzenia na ważne sprawy zakładowe, gdyby informowali o tym co się dzieje, i co się będzie działo w ich dziale, w najbliższej przyszłości.

Równocześnie jednak zdajemy sobie sprawę, że dyskusja między czytelnikami a autorami artykułów będzie żywsza niż dotychczas. Oby czytelnicy zechcieli nie tylko telefonować i rozmawiać z redakcją na różne poruszone w gazecie tematy, ale również pisać, aby mogła ustosunkowywać się do różnych zdań czytelników nie tylko redakcja, ale przede wszystkim autorzy tych nowych artykułów.

Ala wróćmy do artykułu kierownika działu spraw osobowych.

Było kilka reakcji bardzo właściwych. Między innymi, jeden z kolporterów naszej gazety „wygłosił” w

redakcji dłuższe przemówienie, że jest zadowolony iż wreszcie ukazało się zarządzenie, które powinno wpłynąć na postawę wielu, najczęściej młodych i nierozważnych ludzi, którzy pracy nie szanują, przechodzą z zakładu do zakładu, zwalniają się na własne żądanie, względnie zostają zwalniani dyscyplinarnie, za bumelowanie.

Zamiast felletoniku

Szanujmy pracę

Czas z tym skończyć, trzeba wszystkich młodych ludzi nauczyć do-drej pracy, przywiązania do zakładu. Zarządzenie o którym mowa w artykule Stanisława Bretesa powinno zdaniem naszego kolportera — przyczynić się do tego.

Odezwali się również najmniej zainteresowani osobiste, pracownicy o długim stażu i dobrej opinii.

Czy nie będziemy mogli przejść z zakładu do zakładu, według własnego uznania? — martwią się oni. Czy będziemy musieli w „Celwiskozie” pracować aż do emerytury?

Nie wiem co odpowie na to pytanie autor artykułu, osoba najbardziej

kompetentna, ale myślę, że dobry pracownik może się przeciw zawsze dogadać z pracodawcą i jeżeli rzeczywiście nie będzie możliwości zatrzymania go w zakładzie, to lepsza od zwolnienia na własną prośbę, będzie obopólna zgoda i służbowe przeniesienie z zakładu do zakładu. Tak się działo dotychczas, rola zakładu będzie polegała na tym zapewne, aby dać dobremu pracownikowi takie warunki, by go zachęcały one do pozostania w zakładzie, jak najdłużej.

Był także anonimowy głos, jak należy przypuszczać, najbardziej zainteresowanych: tych, do których głów nie adresowane jest zarządzenie, o którym mowa w artykule „Szanujmy pracę”.

Cóż im można odpowiedzieć na ich wołanie, że do pracy w „Celwiskozie” nie można ich zmuszać? Nikt nie ma chyba tego zamiaru. Tylko czas najwyższy aby zwalnający się stale, przechodzący z zakładu do zakładu pod byle pozorem, aby „urodzili w niedziele” nareszcie zrozumieli, że hasło: „szanujmy pracę”, trzeba zacząć uczciwie realizować, tak jak to robi wielu, wielu pracowników naszego zakładu.

Ludwik Stanisławowicz

PS. A poza tym zaczekajmy na od-powiedź autora artykułu.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

POD RED. JANANOWSKIEGO

Podajemy prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z numeru 24:

POZIOMO:

pliszka, kolonia, semafor, manekin, kaloria.

PIONOWO:

pokos, islam, Zan, aga, ido, era, fakir, runda, mak, Nil.

Spśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania, bon książkę kowy wylosował Wojciech Sławiński.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

POZIOMO:

1. napędza samochód, 5. drapieżna ryba Amazonki, 8. nieodzowna dla ministra, 9. kwiat polny, 10. remis na szachownicy, 12. królestwo szacha, 14. śpiewak w klatce, 15. kamień półszlachetny.

PIONOWO:

2. doborowe towarzystwo, 3. ostrze gawczy przy drodze, 4. zalotnik, 6.